

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęłmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 12 stycznia 1936

Rok 31

Nr. 18

Min. Beck w komisji budżetowej Sejmu

„Wy musicie być narodem bardzo bogatym“

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu prowadzono dyskusję nad budżetem min. spraw zagranicznych. Nasamprzód przemawiał min. Beck, który mówił o pracach ministerjalnych, podkreślając zwłaszcza działalność ekonomiczną M. S. Z., kierującą do szukania rynków zastępczych w krajach zamorskich. W związku z tem podpisano szereg umów handlowych. Kryzys ogarniający świat odbił się także na skupieniach polskich zagranicą. Równocześnie wrastają bardzo silnie potrzeby emigracji polskiej w dziedzinie kulturalnej i będą one niezawodnie zaspakajane przez bezpośredni wysiłek społeczeństwa.

Referent pos. Walewski wspominał o pionierskiej pracy eksportowej. Poruszył sprawę zagadnień prasowo-propagandowych, dowodząc, że zainteresowanie zagranicy Polską jest bardzo wysokie i że propaganda polska stoi na wysokości zadania. Omawiał bardzo obszernie nasze kontakty kulturalne z zagranicą, ale zarówno przy propagandzie teatralnej radiowej czy w wydawnictwach wspominał przede wszystkim tylko o Niemczech. Jeżeli chodzi o opiekę naszą nad naszą emigracją, to kontynuowano nadal obronę interesów polskich obywateli zagranicą. M. S. Z. starało się o uaktywnienie życia polskiego zagranicą w dziedzinie kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Na skutek kryzysu sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu i następuje repatriacja emigrantów do kraju. Do 1 września ub. r. przyjechało do Polski z Francji przeszło 28 tys. osób. Wskutek starań naszych rząd francuski wstrzymał repatriację obywateli polskich od 1 września i odtąd odbywa się ona normalnie, sięgając tysiąca do 1500 osób miesięcznie. Równocześnie rząd zgodził się na wznowienie częściowej rekrutacji robotników rolnych do Francji.

Liczby osób wydalonych z Czechosłowacji referent nie określił, mówiąc tylko ogólnikowo w formie kilkuset. Polak na obczyźnie jest żywym propagatorem naszej kultury, konsumentem polskich towarów i wreszcie czynnikiem oszczędności, przekazującym swoje zarobki do Polski.

W dyskusji ciekawym było wystąpienie pos. Minberga, Żyda, który interpelował ministra, czy niema dróg dyplomatycznych, ażeby ocalić obywateli polskich w Rzeszy Niemieckiej.

Ciekawe przemówienie wygłosił pos. gen. Żeligowski, który poruszył nieproporcjonalność pomiędzy biedą w kraju, a dbaniem M. S. Z. o prestiż. Nasz charakter zmusza nas do ciągłego dbania o prestiż. Wydajemy wielkie bale, obiady, co jest wielkim błędem. Jeden z generałów angielskich podczas manewrów podszedł do gen. Żeligowskiego i powiedział: „Wy musicie być bardzo bogatym narodem. My na takie obiady nie możemy sobie pozwolić.“ Nasi urzędnicy służby zagranicznej są uposażeni gorzej od urzędników innych państw, a jesteśmy jedynym narodem, gdzie ograniczenia w tym kierunku budzą tylko uznanie i szacunek. Utrzymywanie prestiżu i prestiż bez perspektywy, to są dwie rzeczy, które stawiają w trudnym położeniu M. S. Z.

Min. Beck w replice odpowiedział pos. Minbergowi, że nie może brać odpowiedzialności za skuteczność interwencji polskiej dyplomacji w obronie Żydów polskich w Niemczech. Jeżeli

zaś chodzi o zarzuty gen. Żeligowskiego, to musieliśmy życie polskie odbudować z ruiny w warunkach, kiedy nasze bogactwo było zniszczone przez obcych

Oświadczenie wiceprem. Kwiatkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Wicepremier Kwiatkowski oświadczył przedstawicielowi „Iskry“ co następuje:

W ostatnich dniach ukazał się w prasie komunikat o wykonaniu budżetu za ubiegły miesiąc. Cyfry komunikatu świadczą o poważnym spadku deficytu budżetowego. Muszę podkreślić, że w grudniu działały tylko przejściowo zadekretowane ostatnie podwyżki wpływów budżetowych na oszczędności budżetowe. Wczoraj zaś komisja budżetowa Sejmu rozpoczęła swoje prace nad preliminarzem budżetowym, który został ułożony w sposób dający zasadnicze podstawy osiągnięcia równowagi budżetowej. Te dwa fakty są dowodem, że postawione sobie przez rząd cele uzdrowienia i zrównoważenia gospodarki budżetowej państwa nietylko znajdują się w toku pełnej realizacji, ale dają już konkretne i pomysłne dla gospodarstwa narodowego wyniki. Z tem większym zdumieniem i oburzeniem dowiaduję się o rozsiewanych w społeczeństwie pogłoskach co do rzekomej zmian w dotychczasowej polityce finansowej i walutowej rządu.

i przez wydarzenia dziejowe. Musimy stanąć do pracy w dziedzinie międzynarodowej na zasadzie wolnej konkurencji. (w)

Na rozsiewaniu podobnych plotek zależy może tylko spekulantom i obcym wrogim państwu czynnikiem. Muszę przestrzec wszystkich dających posłuch podobnym pogłoskom przed udziałem w tej robocie szkodliwej, dającą kategorię odpór rozsiewanym insynuacjom i pogłoskom. Zapewniam, że rząd nie ustanie w podjętej i posiadanej wyraźny i określony kierunek pracy gospodarczej i finansowej.

Tyle oświadczenie wicepremiera Kwiatkowskiego. Należy zauważyć, że sobotni i piątkowy numer „I. K. C.“ zanotował zaprzeczenie pogłoski o mającej jakoby nastąpić dymisji prezesa Banku Polskiego Wróblewskiego, która miała być konsekwencją nieporozumień jego z wiceministrem Kocem, jako delegatem rządu do Banku Polskiego. W innych pismach pojawiły się pogłoski, jakoby Bank Polski nosił się z zamiarem wprowadzenia centrali dewiz.

Oświadczenie wicepremiera Kwiatkowskiego kładzie kres wszystkim tym pogłoskom. (w)

W sprawie sankcji przeciwko Włochom

Paryż. (PAT.) Dzienniki zamieszczają wiadomość Agencji Havasa z Londynu, która, powołując się na opinię angielskich kół miarodajnych, donosi, że po zebraniu komitetu 13-tu przewodniczący komitetu 18-tu, Vasconcellos zwoła posiedzenie tegoż komitetu, by dać mu możność wypowiedzenia się na temat sprawy rozszerzenia sankcji przeciw Włochom, a przede wszystkim na temat wprowadzenia zakazu wywozu nafty do Włoch. Tego rodzaju procedura zaoszczędzić ma Anglii, lub jakimkolwiek innemu państwu, występowania z własną inicjatywą zbadania problemu rozszerzenia sankcji na naftę.

Powyższa informacja londyńskiego korespondenta Havasa wywołała duże zainteresowanie kół politycznych oraz doprowadziła do pewnej polemiki w prasie prawniczej, gdyż dotychczasowe informacje z Londynu wykazywały, że sprawa uchwalenia w Genewie sankcji naftowych nie jest jeszcze zdecydowana.

Prawicowy „Le Jour“ zaznacza, iż powyższa wiadomość Havasa spotkała się z kategorięcznym zaprzeczeniem Quai d'Orsay jako nieprawdziwa. Dziennik ze swej strony protestuje przeciw wprowadzeniu w błąd opinii francuskiej i domaga się wyjaśnienia sprawy.

„Matin“ pisze, że wiadomość, jakoby komitet 18-tu zająć się miał od razu zbadaniem zagadnienia sankcji na naftę, ma charakter pewnej tendencyjności.

Korespondent genewski „Le Temps“ zaznacza, że do tej pory nie wiadomo jeszcze w sprawie jakichkolwiek nowych propozycji koncyliacyjnych. W każdym razie jasnym jest, że skoro istnieje jeszcze jakakolwiek możliwość porozumienia, byłoby zbędnym rozszerzanie sankcji przeciw Włochom.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tage-

blatt“ donosi z Rzymu o nastrojach, jakie wywołały tam wiadomości o współpracy angielsko-francuskiej na Morzu Śródziemnym. W kołach włoskich jakoby mówi się wyraźnie o rozbiuciu układu stosunków europejskich, co pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa dla kontynentu. M. in. koła wio-

Wojna w Abisynji

Walki pod Makalle — Abisyńczycy korzystają z czolgów włoskich

Warszawa. (PAT.) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 11 stycznia b. r.:

Źródła niemieckie donoszą z Adis Abeba, iż prawie skrzydło rasa Seyouma podjęło silny atak na Makalle. Specjalnie zaciekle walki toczyły się w piątek w godzinach rannych. Po kilkakrotnym przechodzeniu z rąk do rąk i po licznych starciach na białą broń, miasto pozostało wieczorem w rękach Abisyńczyków. Oddziały abisyńskie wzięły do niewoli wielu jeńców oraz zdobyły znaczne zapasy broni, amunicji i materiału wojennego.

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy zaprzecza stanowczo wiadomościom o zdobyciu Makalle przez wojska abisyńskie.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa podaje, iż walki pomiędzy wojskami abisyńskimi a włoskimi toczą się w pobliżu Makalle, co prawdopodobnie spowodowało pogłoski o zajęciu miasta przez Abisyńczyków. Rząd abisyński nie potwierdza jednakże tej wiadomości, którą należy przyjąć z wszelkimi zastrzeżeniami.

skie mają uważać, że w najbliższym czasie nastąpi anulowanie paktu lokarneckiego wskutek wystąpienia jednego z czterech państw, zainteresowanych, a przede wszystkim Włoch i Niemiec. Ta opinia znalazła wyrazie potwierdzenie w inspirowanym artykule „Tevere“.

Komisja międzyministerjalna

Warszawa. (Tel. wł.) Zapowiedane powołanie specjalnej komisji międzyministerjalnej, której zadaniem będzie obserwowanie i opinowanie sytuacji w przemyśle wobec ujawniających się w ostatnim czasie tendencji do zmiany warunków płac i pracy robotników, zostanie szybko wprowadzone w życie. Komisja, powołana przez komitet ekonomiczny ministrów, uda się do Katowic w połowie nadchodzącego tygodnia. Zadaniem jej będzie zapoznanie się z potrzebami w przemyśle górniczym i hutniczym. Na drugim planie postawione są kwestje zapoznania się z aktualnymi troskami przemysłu naftowego i dlatego z Katowic komisja wyjedzie do Lwowa oraz prawdopodobnie Borysławia i Drohobycza.

W Katowicach komisja zbada całościowo sytuację, zarówno pod kątem widzenia socjalnym, warunków pracy i płacy, jak i ekonomicznym, t. j. sprawy tarif, opłat, zamówień kolejowych itd., zasięgając szczegółowych informacji tak ze strony przemysłowców jak i robotników. Konferencje z robotnikami będzie prowadził inż. Klot, a z przemysłowcami p. Poeche. (w)

Burze w Krakowie i Lwowie

Kraków. (PAT.) Wczoraj wieczorem po bardzo silnej wichurze przeszła nad Krakowem i okolicą gwałtowna burza z błyskawicami i piorunami, której towarzyszyła silna i długotrwała ulewa.

Lwów. (PAT.) Wczoraj około godziny 17 przeszła nad Lwowem i okolicą gwałtowna ulewa, nienotowana o tej porze roku od lat kilkudziesięciu. Wskutek ulewy niżej położone ulice, zwłaszcza na peryferiach, zostały zalane, a woda wdarła się do niektórych mieszkań suterenowych.

W kołach oficjalnych Adis Abeby panuje nastrój optymistyczny, wywołany głównie faktem, iż w ostatnich walkach Abisyńczycy zdobyli znaczny łup wojenny. W posiadaniu ich znajdują się obecnie rzekomo 24 tanki włoskie. Cesarz Haile zamierza podobno stworzyć specjalną sekcję tanków, która będzie liczyła 30 jednostek.

Korespondent Reutera w Adis Abebie, uzupełniając wiadomość o zamierzonym przez negusa utworzeniu oddziału czolgów, donosi, że z 24 czolgów, zdobytych dotychczas przez Abisyńczyków, 23 znajdują się w zupełnie dobrym stanie. Z Dessie wysłano na front północny kilku mechaników, którzy mają uruchomić te czolgi i nauczyć żołnierzy abisyńskich, jak się z nimi należy obchodzić.

Rzym. (PAT.) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: marszałek Badoglio telegrafuje:

Oddziały włoskie zaatakowały silne ugrupowanie abisyńskie w widłach rzek Gabat i Gheva. W ataku tym współdziałała artylerja i lotnicy. Abisyńczycy cofnęli się z poważnymi stratami. Po stronie włoskiej 3 zabitych i 8 rannych.

Echa warszawskie

(Korespondencja własna „Kurjera Poznańskiego“).

Warszawa, w styczniu.

Okres codopiero minionych świąt ma to do siebie, że człowiek dostaje najnie spodziewanej gości. Są to przeważnie członkowie rodziny, możliwie starsi, którzy — po spożyciu wigilji i odśpiewaniu kolend — korzystają z okazji, by odwiedzić dalekiego (jeżeli chodzi o odległość) krewniaka i za jednym zamachem poznać naszą kochaną Warszawkę. Nie byłam wyjątkiem tym razem. I mnie dostała się wizyta pocztowego stryja. Musiałem na chybika przestudować przewodnik po stolicy, ruszyć rozumem, sypać projektami, słowem: urozmaicić gościowi pobyt.

Rozkład dnia zaczynał się wczesnym rankiem. Na pierwszy ogień poszły kościoły, daleki muzeum, zwiedzanie miasta, potem Fukiery, kawiarnie, restauracje, a na koniec teatry. rewije, kina i nawet dancingi („Jak to też rozpustnie bawi się ten „narod“!). To nie wszystko. Do poduszki trzeba było stryjaszkowi opowiedzieć ploteczki, dowcipy i zaznajomić go z nastrojami politycznymi. Wszystko chciał naraz wiedzieć, by potem móc u siebie, w cichym miasteczku, opowiadać i imponować na codziennych „pogadankach“ z doktorem, aptekarzem, panem komisarzem...

Zauważyłem jednak, że stryjaszek, mimo niezaprzeczonego olśnienia Warszawą, okazywał pewne niezadowolenie, jakby mu czegoś było brak. Od słowa do słowa i wygadał się. Ot, chodzi, zwiada i patrzy, ale przedewszystkiem chciałby poznać ludzi, tych „warszawiaków“; popatrzeć, jak żyją, co robią i jakie mają zwyczaje. Czego nie robi się dla gości! Wprawdzie nie mogłem służyć na poczekaniu różnego rodzaju przedstawicielami szarych, spokojnych mieszkańców stolicy, więc z konieczności ograniczyłem się do zapoznania mego gościa z kroniką dnia. I tem — zdaje się — dogodziłem mu, choć do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego zaraz następnego ranka szybko wyjeżdżał, mimo, że zamierzał pobyt jeszcze kilka dni.

Pytał mnie n. p., jak też wygląda w niejednych domach życie małżeńskie. Jako kawaler musiałem sięgnąć po przykład w cudze ognisko i przytoczyłem przygodę Cyprjana Norberta Cieplickiego, przechodząc nieco „chwijnym“ krokiem przez ul. Przeskok, wybił nagle szybę wystawową w mleczarni „Warszawianka“. Naturalnie, powędrował do komisariatu, gdzie — ku zdumieniu wszystkich zebranych — oświadczył gotowość zapłacenia szkody, wynoszącej 150 zł, a spowodowanej celowo, gdyż obawiał się po pijanemu wracać do domu, aby nie mieć przejścia z żoną. Wolał wybić szybę i przespać się w komisariacie. Nie można Cyprjanowi odmówić pomysłowości.

A cóż miałem odpowiedzieć na pytanie, czy w Warszawie jadają dużo słodczy? Naturalnie! Były dobre i tanie, ale nie tak tanie, jak czekolada Abrama Goldberga, przy którego „stoliku szczęścia“ było można łatwo za 10 groszy wygrać dużą tabliczkę. Każda paczuszka byłaby wymiśniona, gdyby nie to, że zamiast czekolady zawierała... deseczkę, co się niebardzo podobało polskiej. Musiała Goldberga zamknąć. I pomyśleć, że mieszkał na ul. Szczęśliwej!

Na pytanie o smaku i jakości masła musiałem mieć cały wykład. A więc, że najczęściej przychodzi go z Grajewa i Augustowa, załadowane jako „smar techniczny“, który ulega w Warszawie cudownej przemianie na masło śmietankowe. Oczywiście w nielegalnych fabryczkach, dysponujących barwnikami roślinnymi, szafranem i farbami anilinowymi. To dla oka. Dla zapachu zaś dodaje się specjalne, z Niemiec szmuglowane, preparaty, niekiedy trujące. „Lepsze“ gatunki zawierają odpowiednio przerobione zjełczałe masło, przetopione i kupowane za 5 gr kilo. No, a potem konsument nabiera się na efektowne opakowanie z napisami „wyborowe śmietankowe łowickie“, lub „Excelsior-masło“.

Mieszkałam — podobno — w bardzo spokojnym domu, więc stryjaszek pytał, czy wszyscy są tak szczęśliwi, jak ja. Nie mogłem zaprzeczyć i zacytowałem stosunki mieszkaniowe w domu przy ul. Młynarskiej 10. Jest tam 120 lokatorów. Piekarnia w suterynie zadymia całe podwórze, sądze zaś przedostają się do mieszkań. Piekarnia mieści się tu przy

ubikacji, a mąka znajduje się w dawnym magazynie benzyny, nafty i smarów. Worki od mąki trzepie się na podwórzu. Także w suterynie znajduje się mleczarnia, gdzie ruch zaczyna się o trzeciej nad ranem. Ku uciesze mieszkańców. Do tego dołącza się „miły“ hałas i w nocy i w dzień, siedem dni w tygodniu, wywoływany przez wozy rozlewni piwa. Jest też stajnia, skąd zalatają wywiewy, oraz soczyste rozmówki furmanów. Do całości dostraja się rado jednego z lokatorów, zaopatrzone w gigantofon zamiast głośnika. Gra do późnej nocy. A podwórze jest bardzo małe. No i w domu mieszka 120 lokatorów. Raj na ziemi!

Stryjaszek nie ominął — oczywiście — bardzo aktualnej kwestji żydowskiej. Pytał, jak się zachowują u siebie, bo na zewnątrz, to przecież widział podczas przejażdżek po mieście. Opowiedziałem mu więc tragiczne przeżycia Wolfa Rabinowicza. Zajął się nim prokurator, pomawiając biednego Żydka o wyłudzenie posagu od żony. Podobno niesłusz-

nie. Wogóle jego życie małżeńskie było pasmem zmartwień. Rabinowicz nie umiał już sobie poradzić, więc pościł przez tydzień i radził się Jehowy, jak ma ułożyć swoje stosunki małżeńskie. I miał religijne objawienia, o których pisał do małżonki. Listy te znalazły się w aktach procesu. Oto urywek jednego z tych listów:

„...Powiedz mi, Stwórco świata i Stwórco mojej żony, co ja mam jej odpowiedzieć... Słyszę głos Boży, który mówi do mnie wielkim głosem: powiedz jej, co ona sobie myśli, co? Ona myśli, że wyjdzie za drugiego i położy się z nowym mężem do twoich mebli. Tak, po pierwsze to niech ci ona zwróci meble. Wszystkie meble. Za ten czyn płaszcz rozwiedzionego i tę muzykalną nazwę kawalera, która straciłaś przez jej bezwstydną, bezcelną i bezsumienną zdradę, to niech ci ona wyliczy 1000 dolarów gotówka. Gotówkę ma wyłożyć, a wtedy ty jej dasz rozwód.“

Takie to „objawienia“ miał Wolf Rabinowicz.

Reszty kroniki dnia wysłuchał stryjaszek z niesłabnącym zdziwieniem, z szeroko rozwartymi ustami i przestraszonym w oczach. Ale ciągle jeszcze nie mogę zrozumieć, dlaczego tak nagle opuścił „kochaną Warszawkę“. A—Z.

Ku obronie Egiptu i drogi wodnej

Kair. (PAT) Czynniki brytyjskie i egipskie omawiać mają obecnie sprawę współpracy wojskowej, mającej na celu obronę wschodniej granicy Egiptu wzdłuż Morza Czerwonego i kanału sueskiego oraz granicy zachodniej, już bardzo silnie osadzonej przez wojska brytyjskie i egipskie.

Nacjonalistyczny dziennik „Alahram“ zarzuca premierowi Nahasowi Paszy, że przyjął propozycję angielską w sprawie modernizacji urządzeń por-

towych w Aleksandrii, będącej obecnie główną kwaterą marynarki brytyjskiej we wschodniej części morza Śródziemnego. Dziennik potępia zarazem przyjęcie pomocy angielskiej w dziele budowy kolei strategicznej wzdłuż wybrzeża pomiędzy Mersa a Matruth, dopatrując się w tem ukrytych celów ze strony angielskiej i twierdząc, że rząd egipski winien był zasięgnąć opinji frontu narodowego, gdy chodziło o sprawę tak dalece doniosłą.

Sprawa wyroku na Hauptmanna

Sensacyjne żądanie gubernatora Hoffmana — Przed aresztowaniem dr. Condana?

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z Trenton w stanie New Jersey donoszą: Gubernator stanu Hoffman wypowiedział się przeciw straceniu Hauptmanna, skazanego, jak wiadomo, za porwanie dziecka Lindbergha na karę śmierci. Gub. Hoffman oświadczył w rozmowie z przedstawicielami prasy, że, zdaniem jego, Hauptmann nie jest jedynym winowajcą porwania dziecka i że brali w nim udział dalsi członkowie bandy. Wykonanie wyroku śmierci na Hauptmannie nie uczyniłoby zadość sprawiedliwości.

Hoffman dalej oświadczył, że zażądał od prokuratora generalnego zaarrestowania dr. Condana, który w piątek odjechał do Panamy. D. Condon ostat-

nio ogłosił w prasie amerykańskiej cykl artykułów, w których zaznacza, że zna dwóch dalszych uczestników porwania. Opublikował on poza tem szereg nieznanych dotąd szczegółów z przebiegu porwania dziecka Lindbergha, które, zdaniem gubern. Hoffmana, mogą się przyczynić do ostatecznego wyjaśnienia sprawy. Zaarrestowanie dr. Condana ma na celu wyjawienia przez niego rzekomo znanych mu uczestników zbrodni.

Nowy Jork. (PAT) Trybunał kacyjny odrzucił prośbę Hauptmanna o ulaskawienie, wobec czego Hauptmann zostanie stracony na krześle elektrycznym.

Dyrektor biura Senatu przechodzi do min. oświaty

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że dotychczasowy dyrektor biura Senatu Piasecki, ma być powołany na wysokie stanowisko w ministerjum oświaty. (w)

Ministrowie holenderscy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Ministrowie holenderscy zostali w sobotę przyjęci przez ministra przemysłu i handlu, który podejmował ich śniadaniem w salonach „Hotelu Europejskiego“. Wieczorem byli na przyjęciu w izbie przemysłowo-handlowej. W niedzielę ministrowie wyjeżdżają do Krakowa, zwiędzą Mościce, a stamtąd wyjadą do Katowic, gdzie zwiędzą zakłady górnośląskie. Powrót nastąpi w poniedziałek, a we wtorek będą przyjęci przez Prezydenta Rzplitej. (w)

Proklamacja prezydenta Roosevelta

Waszyngton. (PAT) W dniu 10 b. m. prezydent Roosevelt ogłosił proklamację, przedłużającą na okres 1 roku te części ustawy o rezerwie złota, na której podstawie utworzony został fundusz stabilizacyjny, mający na celu przedewszystkiem interwencję w dziedzinie walutowej. Należy zaznaczyć, że omawiana część ustawy, ogłoszonej 30 stycznia 1934 r., miała stracić moc obowiązującą w dniu 29 stycznia b. r. Proklamacja oświadcza, że wyjątkowe

Z CHWILI

To, co się dzieje u nas w dziedzinie oświatowej, wywołuje taką reakcję społeczeństwa, że nawet prasa „sanacyjna“ musi dawać temu coraz silniejszy wyraz. Ostatnio krakowski „sanacyjny“ „I. K. C.“ wypowiada szereg uwag na temat polityki „podręcznikowej“, stwierdzając, że „polityka ta, uprawiana przez wyższą burokrację ministerstwa oświaty, stanęła już na pograniczu tragifarsy i dramatu“.

Wytknąwszy szereg jaskrawych nonsensów w nowych podręcznikach szkolnych, autor artykułu w „I. K. C.“ podkreśla m. i.:

„Niemniejsze utyskiwania były na temat podręczników historii. — Wszystkie już wypróbowałem — opowiadał mi kierownik szkoły. — I teraz ucze całkiem bez książki, choć wiem, że to jest niedozwolone. Tak złych książek, jak obecne historyczne podręczniki, szkoła polska w najgorszych czasach nie miała, bo to i pod względem naukowym, językowym, gramatycznym, dydaktycznym żadnej nie wytrzymuje krytyki. Były swego czasu książki Kisielewskiej, Janellego, Gebertów, Morawskiej, Zalewskiej, Niewiadomskiej, Smoleńskiej; każda miała swe wady, ale miała i zalet sporo. Obecne z samych wad się składają. — Abstrahuje już od błędów rzeczowych, od których się roi w każdym z trzech podręczników, przeznaczonych dla szkół powszechnych, ale — co za straszny język!

A na zakończenie takie kwiatki z zakresu panoszącego się systemu eksperymentów i protekcji:

„Trzeba zapewnić szkole dobre książki, a nauczycielowi dać możność dokonywania swobodnie wyboru podręcznika i ewentualnej zmiany go, jeśli w praktyce okaże się nieodpowiednim — a tylko drogą praktyki można rzecz tę zbadać.“

„Dziś, chociaż ministerstwo przyznaje prawo dokonywania wyboru nauczycielowi, nauczyciel nigdy zeń korzystać nie może. Wszak autorami podręczników są wszyscy instruktorzy ministerjalni, którzy w czasie swych służbowych podróży zajmują się prowadzeniem ożywionej agitacji za swoimi podręcznikami.“

„Urządza taki pan czy pani „rejonową konferencję metodyczną“ i informuje zebrane nauczycielstwo, „jak należy postępować się podręcznikiem“. Biada szkole i nauczycielowi, który wybrał książkę „konkurencyjną“.“

„Opinie o podręcznikach zbierają „Ogniska metodyczne“ (nasz swoisty produkt, nigdzie na świecie nie znany, kosztowne, a niepotrzebne instytucje), których kierownikami są też autorzy lub współautorzy aprobowanych książek. Ogniska podlegają wprost instruktorom.“

„Czy w takich warunkach można mówić o szczerem wypowiadaniu się nauczycielstwa, które opinje swe o książkach, będących dziełem i poważnym źródłem dochodu swych organów kontrolnych, właśnie na ich ręce ma wysyłać?“

„Znane są wypadki, gdy dyrektor szkoły pod wpływem „konferencji“ z instruktorką zastąpić kazał młodzieży poprzednio polecony podręcznik przez inny, którego autorką była owa instruktorka.“

Bardzo to pięknie, że i dzienniki „sanacyjne“ zabrały wreszcie głos w sprawie niezdolnych stosunków, panujących w naszym szkolnictwie. Szkoda tylko, że robią to tak późno — i szkoda, że nie mają tyle szczerości, by stwierdzić, że braki, o których piszą, są tylko jednym z nieuniknionych przejawów całego panującego u nas systemu.

Aresztowania

Częstochowa. (Tel. wł.) Dn. 9 bm. aresztowano w Krzepicach trzech członków Str. Nar., których po kilkunastogodzinnym pobycie w areszcie zwolniono pod nadzór policji.

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (Tel. wł.) Większe wygrane w ciągnięciu sobotnim loterii państwowej padły na następujące numery (bez gwarancji):

30.000 zł na nr.: 174 384.
Po 20.000 zł na n-ry: 123 745, 130 615.
10.000 zł na nr.: 69 734.
Po 5.000 zł na n-ry: 463, 66 061, 176 627, 187 443, 48 323, 67 734, 90 460, 97 882, 103 004.
Po 2.000 zł na n-ry: 5 071, 15 735, 19 696, 33 849, 35 002, 44 698, 61 671, 61 947, 62 199, 80 082, 80 988, 93 118, 108 170, 109 163, 126 163, 126 273, 129 134, 133 845, 145 886, 154 023, 166 437, 169 106, 170 367, 174 628, 175 076, 188 997.
Po 1.000 zł na n-ry: 675, 1227, 1718, 30 757, 40 023, 42 833, 46 832, 48 377, 58 465, 73 097, 79 323, 80 424, 86 871, 87 146, 89 595, 91 515, 95 759, 105 034, 112 571, 113 131, 141 114, 143 180, 144 403, 146 153, 149 225, 175 361, 180 663, 187 820, 191 063, 193 901, 194 175 (w)

O tem jeszcze nie wiedzieliśmy Pierwsza w Polsce hodowla ślimaków

W jednej z księgarń poznańskich, pewna pani zażądała książki p. t.: „L'élevage des escargots et des grenouilles”; po polsku tytuł ten brzmi: „Hodowla ślimaków i żab”.

Ciekawe! Kto w Polsce interesuje się hodowlą ślimaków, czy żab? Przecież każdy z nas z obrzydzeniem mówi o mięczakach i płazach.

— Do czego potrzebna pani ta książka? — pytamy się z ciekawości.

— Zakładamy hodowlę ślimaków. Szukam odpowiedniej literatury zagranicznej, gdyż w polskim języku nic nie znalazłam.

— A w jakiej miejscowości, jeżeli wolno wiedzieć, zakłada się tę hodowlę?

— Właśnie, że nie wolno wiedzieć. Chcemy to zachować w tajemnicy, bo nuż inni podpatrzą nasz sposób hodowania i znajdziemy niepożądanych naśladowców.

— Cóżby w tem droższego było — odpowiadamy — gdyby jakiś na przykład ubogi rolnik wszedł w ślady państwa?

— Widzi pan, sprowadziłyśmy sporo książek z zagranicy, studjujemy sposób hodowli — chyba nie poto, by ktoś inny naszym kosztem starał się o polepszenie bytu. I dlatego lepiej, że nikt o tem nie wie.

Po tej rozmowie w jednej z księgarń poznańskich minęło kilka tygodni, a dowiedzieliśmy się, że jedyną i pierwszą w Polsce hodowlę ślimaków założono pod Poznaniem, w lesie koło Pałędzia, należącym do ks. Czartoryskiego w Konarzewie.

Inicjatywa tej hodowli wyszła od... rolnika, a ściślej mówiąc od inżyniera leśnictwa.

Rolnictwo polskie, które od lat przechodzi ciężki kryzys, stara się rozmaitemi sposobami ulżyć swojej ciężkiej doli. Próbuje się to hodowli zwierząt futerkowych, to pieczarek, to uprawy morwy, to ziół leczniczych. Jeżeli zawodzi jedna próba, szuka się innej.

Jedną z najświeższych takich prób jest wspomniana wyżej hodowla ślimaków, które zagranicą — we Francji i Austrii — są pożądanym specjałem kulinarnym. Hodowla ślimaków w Polsce nie wymaga wielkiego wkładu pieniędzy, ani pracy. Przy pewnej organizacji zbytu, dobra opłacalność ma być zapewniona.

Postanowiliśmy sprawę zbadać na miejscu i zbliska przyjrzeć się hodowaniu eksportowych ślimaków.

Okreśną drogą, poprzez kilka wiosek podmiejskich, dostajemy się do lasu w rewirze Pałędzie, należącego do ks. Czartoryskiego z Konarzewa.

Miejsce hodowli nie wygląda imponująco. Niewysokie opłotowanie z drutu, u dołu deski z siatką, pomalowane smołą, utrudniające ewentualną „ucieczkę” i 100 metrów kwadratowych pola. W środku tego kawałka ziemi rośnie kilka niewysokich krzewów, które latem mają zabezpieczyć ślimaki przed silnymi promieniami słońca.

Ślimaki, które w lecie tworzą ol-

brzymie rojowisko (przeszło 5 tysięcy sztuk), zapadły teraz w zimowy sen. Zagrzebały się w ziemię, przyczem uszczelnili wyjście swojego domku wy-

— Czy tu jedzą ślimaki?

— Gdzietam! Ale u naszego pana w Konarzewie mamy nauczycielkę Francuzkę, która uważa ślimaki za naj-

— Czy ślimaki można hodować w zimie, na przykład w domu? — zapytujemy się naszego informatora.

— Wziąłem jednego do domu. Prze-



OGÓLNY WIDOK FERMY ŚLIMACZEJ W LESIE POD PAŁĘDZIEM.

dzieliną wapna i specjalnie czułymi błonkami. Te, które nie zdążyły się ukryć, przykryto ziemią, zmieszaną z wapnem i mchem.

Ślimak jest dwupłciowcem. Żyje przeciętnie 4 lata i rozmnaża się bardzo szybko, składając w maju lub czerwcu jajka, podobne do rybiej ikry. Ślimak wygrzebuje w ziemi dołek głębokości 10 do 15 cm. i w ciągu 1 do 2 dni składa w tym otworze 60 do 80 ja-



Ślimak winniczek (Helix pomatia) jest cenionym przysmakiem we Francji i Austrii.

jeczek, poczem zakrywa je ziemią bardzo starannie. Po 26 dniach wyklują się z jajek małe ślimaczki i wychodzą na powierzchnię ziemi. Rosną bardzo szybko, dźwigając już od wczesnej młodości na sobie swój domek, w którym kryją się w razie niebezpieczeństwa.

W jesieni ubiegłego roku, w kilka miesięcy po założeniu hodowli pod Pałędziem, sprzedano do Bydgoszczy pewnej firmie eksportowej, wywożącej z Polski raki i ślimaki, 16 kilogramów ślimaków. Za jeden kilogram otrzymano 60 groszy. Ponieważ cena ta nie była zadowalająca, hodowcy zwrócili się bezpośrednio do Francji i tam dowiedzieli się, że za 1 kg. otrzymać mogą do 2,80 zł, loco Paryż. Firma w Bydgoszczy, zakupuje ślimaki od okolicznej ludności, zbierające je po lasach i ogrodach.

Właściciel pierwszej w Polsce hodowli ślimaków zamierza w bieżącym roku powiększyć znacznie teren, przyczem chce sprowadzić ślimaki z Sycylii, które w handlu są najbardziej poszukiwane, a w Polsce będą mogły się zaaklimatyzować.

O życiu ślimaków, zwanych winniczkami (łacińska nazwa Helix pomatia), opowiada nam borowy lasów, p. B., pod którego opieką znajduje się hodowla:

— Są bardzo żarłoczne. Latem, jak dostaną liście kapuściane, to wyraźnie słychać jak jedzą, powstaje jakiś dziwny szmer. Gdy wydiera się im to jedzenie, wydają ciche piski.

Ślimaki muszą mieć dużo wilgoci, a także teren, na którym mięci się hodowla, zawierając powiniem wapno. Jeżeli tego wapna jest niedostateczna ilość, powinno się ślimakom je podrzucić. Najmilszem pożywieniem ślimaków są liście kapuściane, a także liście niektórych drzew. Gdy jest piękna pogoda, wędrują po krzakach, na najwyższe gałązki. Żyją przeważnie grupami. Mają wśród siebie „rej-wodziciela”, za którym podążają.

lepszy przysmak. W Dopiewcu mieszka Polka, reemigrantka z Francji. Ona też się tam nauczyła jeść to „brzydactwo”. Często, latem po deszczu chodzi w lesie i szuka sobie tych największych.

— A jak jedzą te panie ślimaki?

— Wkładają do wody o normalnej temperaturze na przeciąg 24 godzin, wylewają wodę i drugi raz w świeżej wodzie równie długo „moczają”. Po odlanu nieczystej wody, wlewa się ukrop. Ślimaki wychodzą ze swoich domków, chwilę jeszcze żyją, ale krótko potem ukrop ich zabija. Podaje się na miękko, albo na twardo, podobnie jak jajka.

We Francji w restauracjach podają ślimaki z cytryną jako zakąskę. Po przyrządzeniu, wkłada się je ponownie do skorupki, skąd smakosz wydobywa je specjalnie małym widelcem. We Francji są również okolice, gdzie ślimaki jadane są na surowo. Przepisów na przyrządzenie ślimaków Francuzi posiadają bez liku. We Włoszech, w Neapolu, Rzymie i Wenecji przez całe lato sprzedaje się na ulicach potrawę, sporządzoną w kotłach i składającą się z pokrajanej kiełbasy i ślimaków, polanych oliwą. W Szwajcarii i w południowych Niemczech, nad Dunajem, hoduje się ślimaki w osobnych ogrodach. Przed wojną wysyłano z Niemiec do Wiednia miliony sztuk ślimaków. W r. 1891 tysiąc sztuk ślimaków kosztowało 12 marek.



Tak wyglądają ślimaki w czasie snu zimowego

kułem wapno, a ślimak, gdy poczuł ciepło, wyszedł ze skorupy, wyrzucił na świat, ale niebawem schował się do domku, zawapniając się. Widocznie



Przykrywanie ślimaków na zimę warstwą ziemi i mchu.

czuł, że to jeszcze nie wiosna i że nie czas jest przerywać zimowy sen.

Od siebie dodajemy, że ciekawi jesteśmy, jakie finansowe wyniki da w tym roku pierwsza w Polsce hodowla ślimaków pod Pałędziem. Uważamy, że gdyby udało się zorganizować bezpośredni wywóz ślimaków do Francji, to hodowcy z pod Poznania znaleźliby szybko naśladowców w całym kraju, bo założenie i prowadzenie hodowli ślimaków, jak to przekonaliśmy się naocznie, nie jest, ani trudne, ani kosztowne.

W.

Zanik dokuczliwego zwierzątka

Mieszka w Lotaryngji człowiek, uprawiający jeden z najdziwniejszych zawodów na świecie: jest on „poskromicielem” pcheł, i wszystkie budy jarmarczne z całej Europy, w których można podziwiać tresowane pchły, zaopatrują się w tych „artystów” wyłącznie u niego. Obecnie hodowca, siwowłosy staruszek, który od dziesiątek lat spędza swój żywot wśród pcheł, jest bardzo zgorzkniały, twierdząc, że nie znajduje już nigdzie nowych pcheł, i nie może zaspokoić zapotrzebowania. Ludzie przywykli zbyt do czystości. Cywilizacja czyni coraz większe postępy nawet wśród ludu. Dla pcheł będą mogły się dowiedzieć, jak wyglądała pchła. W oczekiwaniu takiego kataklizmu, tresura odbywa się dalej. Umiejętnie pielęgnowane pchły spoczywają na wacie w małych pudełkach. Każda posiada własne imię: Emma, Dora, Berta, Litte, Micky. I codziennie odbywają

swoje ćwiczenia. Swoją drogą, ów trener pcheł patrzy w przyszłość trochę zbyt pesymistycznie, i w swych przewidywaniach dopuszcza się, myślę znacznej przesady. S. F.

Pensje ministrów angielskich

Osobliwością w budżecie angielskiego gabinetu są pensje ministrów, których wysokość jest wręcz dowolna i oparta tylko na tradycji, jak tyle i nnych rzeczy w Anglii. Premier np. otrzymuje rocznej pensji 5000 funtów, czyli o połowę mniej, niż lord-kanclerz. Minister lotnictwa dostaje 2000 funtów, mniej, niż minister wojny, natomiast minister zdrowia otrzymuje o 2500 funtów więcej od swego kolegi, ministra oświaty. Minister bez teki otrzymuje 3000 funtów, gdy tymczasem lord prezydent, przewodniczący tajnej rady koronnej, Ramsay MacDonald musi się zadowolić sumą 3000 funtów, co nie przeszkadza bynajmniej temu, by jego syn, sekretarz stanu dla spraw dominjów, pobierał 5000 funtów rocznie. Logiki tu niema, ale jest zato święta tradycja.



Ślimaki w hodowli pod Pałędziem.

ADOLF NOWACZYŃSKI

Skrobacze

Na wiosnę zeszłego roku chcieli mieć koniecznie swój hymn, jeszcze jeden, nowy. Ukoronowanie dzieła. Uniwersytety „usanowane”, pięćdziesiąt jeden katedr zlikwidowanych, autonomia Almae Matris Jagiello-num jak i innych wyższych uczelni prawie zlikwidowana, front oświatowy załamany na kilku miejscach, analfabetyzm powraca na całej linii, 650.000 dzieci nie znalazło już miejsca w szkołach, przymus nauczania z powrotem na papierze, budowa nowych szkół powstrzymana, zamiast 66 tysięcy nowych izb szkolnych (norma z roku 1922) 66 proc. wzrostu przepięczności w mocarstwie. Zaczem koniecznie teraz jeszcze nowy hymn.

W rozkwicie „Legjon Młodych”, „Straż Przednia”, „Straż Zadnia”, „Kuznia zamkowa. Co nowego wymyśla jeszcze nasi Troglodyci? Reforma ortografii. Przedewszystkiem reforma ortografii! Tak dalej być nie może. Czystka w ortografii. Niech piszą z błędami, byle pisali inaczej.

Bolszewicy już zmienili ortografię, podobno Kemal Basza także. Więc pora na nas. I zaczyna się akcja i kampanja i mowy Troglodytów za reformą pisowni i to radykalną, bez pardonu.

Ale to jeszcze mało! Trzeba nowy hymn, całkiem inny, nowoczesny, Troglodycki, kannibalski. Triumf będzie dopiero, gdy na gruzach katedr, katedry kultury specjalnie zatknięty będzie sztandar Troglodytów i zabrzmi po raz pierwszy nowy hymn.

Więc jedno z przedsięwzięć dostaje dyspozycje: rozpisac konkurs! Patronat obejmuje Dom Kalek. I zaczyna się kampanja konkursowa przy ogłuszającym wrzasku Troglodytów. Polacy tworzą jednolity front opozycji, bez względu na wiek, na płeć, na stan, na orientację. Troglodyty atakują. Ich Megafon ogłasza:

„Już z tych pierwszych oddźwięków wiadać, — że myśl zmiany słów hymnu narodowego nurtowała oddawna społeczność i czekała tylko na sposobność, aby się ujawnić.”

Pan Sieroszewski wydaje odezwę do narodu. Megafon triumfujący oznajmia:

„Konkurs nasuwa szereg zagadnień, nad których wyjaśnieniem rozwiniemy na naszych łamach dyskusję publiczną. Zwracamy dziś uwagę na dwa natury formalnej: „1) czy hymn powinien być zbudowany na wzór hymnu obecnego z niezmiennym re-tre-nem („Marsz, marsz, Dąbrowski!”); „2) jakie należałoby przyjąć zasady wierszowania, czy wymagać wyłącznie rymów pełnych, czy dopuścić także rymy półpełne i asonanse?”

I Megafon staje po stronie asonansów. Asonanse były już w Mazurku „anachronicznym”, rymowało się przeciw: Dąbrowski do Polski, Ojczyzna do bliźnich. Więc asonanse dopuszczalne i pożądane. Pożądane również, aby jak najszerze warstwy Analfabeków wzięły udział w konkursie. W „Megafonie” całe strony artykułów, listów, wierszy, próbek, polemik. Pan Sieroszewski patronuje. Ale Megafon pozostaje sam i odosobniony. Reszta prasy to jest cała prasa umywa ręce,

nie miesza się, dezaprobuje. Megafon ryczy coraz ciszej. Wreszcie po kilku miesiącach milknie. Pan Sieroszewski nie pomógł.

Próbek nowego hymnu przyszło pono dwieście. Inni zapewniają, że ty-sięć. Mogło się udać. Troglodyty robiły co mogły. Czekają cierpliwie. Ale nic z tego nie wyszło.

Nagrodę wziąć mógł któryś ze Strażników przednich albo z Kuźni albo z Legjonu Młodych, ale najpewniej niejaki Rybka-Myrius albo niejaki Skrobacz, Józef Skrobacz.

Rybka-Myrius był z Poznania. Kiedy wyruszał z Poznania ze swemi taczkami do Krakowa kominiarz i Alfons Meyer (czasami udający admirała), wydał taką ulotkę. Na ulotce po jednej

stronie była fotografia kominiarza — admirała — Alfonsa Meyera, a po drugiej stronie wiersz. Kosztowało 20 groszy. Wiersz zaczynał się od strofy:

„Królowie Cię witają
Zygmunta bije dzwon,
Korony swe składają
Na Twój duchowy tron.”

A kończył się zwrotką:

„Tam raport zda przed Bogiem,
Ze naród wolnym jest,
I wdzięczność złoży Jemu
Za epokowy chrzest.”

A po „epokowym chrzeście” wydrukowano wyraźnie po angielsku: „Copyright by St. Rybka Poznań Poland”. Tenże Rybka, gdyby był wysłał swój wiersz na konkurs nowego hymnu, byłby napewno dostał chyba nagrodę pierwszą, gdyby go nie uprzedził może poeta Skrobacz.

Ale Skrobacz miał pecha. Już chciał wysłać na konkurs hymn asonansowy

swego pomysłu, kiedy go... przyskrzynili. Skrobacz to nie żadna fikcja i nie-tylko nomen - o - men, nie, to rzeczy-wistość i działacz i pisarz i „poeta” i „dziennikarz”. Terenem Skrobacza Józefa były Kielce. „Redagował” organ prawnopaństwowy p. t.: „Nowa Gazeta Kielecka”. Ale się swym terenem znu-dził. Regionalistyki miał już dosyć i chciał wypłynąć na szersze wody. Dwudziestolecie wejścia do Kielc, a za-tem okazja, która się nie powtórzy. Nowe wydawnictwo: „Szlakiem Ka-drówki”, wiersze, anonse, przedruki. No i Józef Skrobacz false Zygmun-t Stolarczyk sfalszował list ministra skarbu, polecający go przedsiębior-stwom przemysłowym i urzędnikom skarbowym, aby mu „pomagali”. Sam miał pisać do „Szlaku” wierszem i prozą, a anonse i inseraty to tylko ozdoba: Copyright by Józef Skrobacz false Stolarczyk, Kielce.

I już już miał też stawać do kon-kursu nowego hymnu dla Troglodytów. Ale go przyskrzynili. I siedzi. I hym-nu niema. Z hymnem się skończyło. „Póki my żyjemy”.
Została „jeszcze Polska”.

Sprawa redukcji mężatek

Warszawa (Tel. wł.) „Goniec Warszawski” donosi, że dekret o redukcji mężatek nie zostanie ogłoszony. Natomiast istnieje możliwość wprowadzenia okólników, mających na celu przeprowadzenie redukcji po cichu. Podobno w niektórych ministerstwach wszczęto badania zarobków mężów pracujących urzędników.

Ważne zmiany porządkowe na kolejach

Warszawa. (Tel. wł.) Min. komunikacji ograniczyło obowiązek kolei do wyznaczania przedziałów dla kobiet. Ustalono, że kolej nie ma obowiązku wyznaczania przedziałów, jeżeli pociąg składa się z mniej, jak czterech wagonów, tak, że w wagonach komunikacji bezpośredniej przedziały dla kobiet nie będą wyznaczane.

W razie przepelnienia pociągu i nie-obsadzenia przedziału dla kobiet, kon-duktrycy mają prawo przydzielać męż-czynnom miejsca w tych przedziałach. Równocześnie nowe przepisy kolejowe obniżyły kary nakładane przez kon-dukatorów w pociągach. Mianowicie karę za niestosowanie się do zakazu palenia w przedziałach dla niepalących i dla kobiet została obniżona z 5 na 1 zł. Także dopłata za bagaż przewo-żony w ilości niedozwolonej została obniżona z 5 na 1 zł. Posiadaczom bile-tu peronowego dozwolono na wejście do wagonu celem umieszczenia w prze-dziale osób chorych, albo potrzebuja-cych opieki. Po umieszczeniu tych osób posiadacz biletu peronowego po-winien natychmiast opuścić wagon. Kto wbrew tym przepisom wchodzi do wagonu, albo w nim pozostaje, opłaca karę 5 zł. Wreszcie wprowadzono zmiany, że dla dwojga dzieci w wieku 4-10 lat wystarczy nabycie 1 biletu peronowego. (w)

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

Ballada o „Wietrze halnym o świcie”

Monstra foeny świszczące, monstra foeny huczące,
Gdzieś w obłokach wkleszczone niebieskich,
Dmą stu woltu potężnie wziętami wdalsiężnie
Fonetycznie kreśląc arabeski...

Hu-u-u, wprzód szumy i wycia, poprzez smreczne podszycia,
Pędzą wdał motorami stu koni,
Zaczem motor się spręza, atakuje, zwycięża,
Jakieś granie i znów bieży po runi...

Panorama najdalsza, nad widziane wspanialsza,
Jak w Zeissowych zaklęta pryzmatach,
Księżyc z górskich kryształów, zdobi Giewont i parów...
Chmur różanych zwał niebo oblata...

Smreki w tańcu szerokim, miedlą dłoni otokiem
Krań powietrza, co wokół się ciśnie,
Wiatr z szybkością stu koni dachów blachą gdzieś dzwoni...
„Koniec świata już tuż, oczywiście!”...

Blizsze wzgórze zalesne przysiadają boleśnie,
Jakbyś kota głaskała pod włosy,
Białe wirchy lodowe widzisz blizsze i nowe,
Szyby trzeszczą, jako djabie trzosa...

Ślaniający się, blade, człek spustoszeń wnet ślady
Zliczać zacnie bezsenny i trwożny,
W chatach wiatrem podszytych, dachów, okien wyzbytych
Może ustać wnet poszept nabożny...

Temu... dachy tu zniosło tamtym... drzewo rozniosło.
Rozsypało na łąkach na metry,
Jak z pudełka zapałki, że nieledwo do Białki,
Niosło z sobą aż dróg kilometry...

Stoki, zbocza łagodne stoją, zda się, pogodne,
Toną w różu i słońca rozchwiewają,
Okna ludzkich osiedli, zdobia blaskiem wskroś jedlin,
Ukajają świat ciszy nadzieją.

Za domami na błocie człek się z wihrem szamoce
W jednym mięśni zajadłem zsileniu,
Jak na wróble strach wiotki, z jednych w drugie opłotki
Się toczący — tak wygląda w półcieniu...

Wszystko wokół się śmieje, wieź!... na dobre już dnieje,
Dzionek wstaje słoneczny i czysty,
A wiatr wyje i huczy, jak spętany pies skuczy,
Kaśa, wierzga, jak koń narowisty...

Nie czas patrzeć uparcie, jak nahałnie, zażarcie,
W krań cwałuje ten arab zapalny,
Lepiej połóż się znówu i z poduszka pod głową,
Prześpij lek, prześpij dzień i... wiatr halny.

ELŻBIETA MARWEG-PIECHOCKA.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

PAŁAC W CZAJCZYCACH

(Ciąg dalszy).

30)

VII.

Napróżno usiłował zasnąć ojciec Hjacynth. Męczyło go nie dające się odpędzić najście myśli, że pokój, gdzie nocuje, jest tą samą może komnatką, w której więziono ojca Augustyna. Wskrzesało to w nim wizję historii, która teraz dopiero stała się groźna.

Bo czy nie teraz dopiero? Całą „historję kasztelańską” znał już przecie od tylu lat i jeżeli przemawiała doń osobiście, to raczej tylko tym morałem fachowym, jak to pół żartobliwie określał. Sceny tego zdarzenia nie zrosły się z nim więcej niż jakakolwiek inna, w książkach czytana powieść. Osobistem przeżyciem stało się to wszystko dopiero teraz, gdy już nabrał przekonania, że to tu, nie gdzieindziej,

działo się to wszystko. „Magja miej-sca”? — przypomniała mu się defi-nicja architekta.

Magja miejsca? Czyżby miał wierzyć, że człowiek, po każdym czynie swoim zostawia tu na ziemi niewidzialny ślad, wypisany w ja-kichś eterach, tak, że po stuleciach nawet możemy go nerwami swoje-mi uchwycić ten ślad? Uchwycić tak, jak radio wychwytuje fale dźwiękowe z bezmiarów prze-strzeni?

Wzruszył ramionami.

„Dlaczego nie wyjaśnić sobie prościej: podniecona wyobraźnia? Podniecona wyobraźnia napęlnia mnie teraz całą tą historją”.

— Tak. Ale co my wiemy o pra-wach działania wyobraźni? Taka działająca w naszym mózgu maszy-na, zwana wyobraźnią, ale co jest paliwem, które tej maszynie nadaje ruch?

Z parterowych pokoi pałacu do-szedł go w tej chwili jakiś krzyk... O. Hjacynth poderwał głowę — i do-piero teraz uświadomił sobie, że przed chwilą chyba już drzemał w

hotelu, bo ten krzyk obudził go.

„Może i ten krzyk tylko mi się przyśnił?”

Istotnie krzyk się już nie powtó-rzył, ale do uszu O. Hjacynta do-szły pogłosy jakichś zaniepokoj-o-nych rozmów, przebiegające czyjeś kroki — i to kilku osób. Słychać by-ło dobrze, bo z pokoju, gdzie przeby-wał, otwarte pozostały drzwi na klatkę schodową, więc i na hall-par-terowy, przez który teraz kilkakrot-nie przebiegano.

— Tam się coś stało.

Zeszedł cichutko po schodach. W hallu natknął się na pana Swo-rzewskiego.

— Żona moja zasłabia — obja-snił gościa.

— Czy może mógłbym w czemś być pomocny?

— Serdecznie dziękuję, ale chy-ba nie.

Opowiedział pan Karol o. Hja-cyntowi:

Przed kwadranssem konie wró-ciły z miasteczka. Lekarza nie za-stano, jest gdzieś w okolicy u cho-rego. Zrazu wydało się, że może to

i dobrze, że doktora nie przywiezio-no, bo Albertyna spała spokojnie, niczem nie zdradzała choroby. Na-raz teraz przez kilkomina minutami zerwała się z pościeli i na cały głos krzyknęła:

— To nie ja, to nie ja — to nia-nia!

Chociaż po polsku umie się już jako-tako wysłowić, ale, jak zwykle w podobnych stanach onieprzytom-nienia, wypowiedziała to po angielsku.

O. Hjacyntowi przypomniało się, że gdy wieczorem tu już raz krzyk-nęła coś o niani, wysłowiła się rów-nież po angielsku. To zresztą zupeł-nie zrozumiałe: w stanach podobne-go typu nerwowego mózg sięga po mowę, w której czuje się sprawniej-szym.

— Tak, to rozumiem — zgodził się pan Karol — ale potem, sądząc po gestach, chciała mi widocznie dać jakieś wyjaśnienie — i te mówi-ła językiem zupełnie dla niej nie-zrozumiałym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Arkadusza
Poniedziałek: Weroniki

Kalendarz słowiański
Niedziela: Czesława
Poniedziałek: Bogumira

Słońca: wschód 7,59
zachód 16,02

Długość dnia 8 g. 03 min.

Księżyc: wschód 20,36
zachód 9,16

Faza: 4 dzień po pełni.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wincentego Styczyńskiego o godzinie 13,30 ul. Wrocławska 18. — Śp. Albiny z Niezelińskich Rypińskiej o godz. 14 z kapł. szp. wojskowego Waly Jana III. — Śp. Agnieszki z Jareckich Naderowej o godz. 14,30 z kapł. szp. miejskiego ul. Koźca. — Śp. Heleny z Fugińskich Białeckiej o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Św. Łazarzu.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Hrabia Luxemburg” (ceny popularne). — O godzinie 20 „Rose-Marie”.

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Piosenka o Nadinie” (50 proc. zniżki). — O godz. 20 „Szesnastolatka”.

Teatr Nowy: Dziś — o godz. 12 „Nasza szopka”. — O godz. 16 „Nasze małżeństwo”. — O godz. 20 „Zakochani”.

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dnia 11 stycznia 1936 r. Stan pogody w Polsce dziś o godz. 14-tej: W dniu 11 stycznia trwała na ziemiach polskich w dalszym ciągu pogoda stosunkowo ciepła o zmiennym zachmurzeniu nieba i przelotnymi deszczami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 11 st. w Zaleszczykach, 10 w Krakowie i Kaliszu, 9 w Warszawie i Przemyślu, 8 w Poznaniu i Tarnopolu, 7 we Lwowie i Gdyni, 6 w Wilnie i Helu, 5 w Zakopanem i Pińsku, a 0 na Hali Gasienicowej.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 12 bm.: Zachmurzenie zmienne i miejscami przelotne opady (w górach śnieg). Chłodniej. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Śmiertelny wypadek na kruchym lodzie

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach południowych na stawach cegielni w Rudniczu, w pobliżu Junikowa. Dwóch chłopców, w wieku poniżej 10 lat, załamało się na kruchym lodzie. Obaj zaczęli tonąć. Jednego z nich wyratowali śpieszący z pomocą mieszkańcy pobliskiego Rudnicza, towarzyszył jego, 9-letni Majewski z Junikowa, utonął, mimo usiłowań ratowniczych. Na miejsce wypadku przywołano miejską straż pożarną, która przy pomocy pontonu prowadziła poszukiwania za małym topielcem do późnego wieczora, nie zdołała go jednak wyłowić. Towarzysz tragicznie zmarłego Majewskiego po wyratowaniu mógł udać się do domu, gdyż oprócz zimnej kąpieli nie odniósł poważniejszych obrażeń. (kl)

Z TEATRU

„Szesnastolatka”, sztuka w 3 aktach a 5 obrazach Filipa i Aimée Stuartów. Teatr Polski. Reżyser: R. Zawistowski. Wykonawcy pp.: Czarnaeka, Galińska, Łabuńska, Sachnowska, Konarski, Pluciński.

Tym razem nie byłoby nic dziwnego, gdyby sukces tej sztuki był istotnie po różnych scenach tak wielki, jak się pisze. „Szesnastolatka” ma sentymencik, w gatunku niedrogi, ale przywoity, ma humor mniej więcej tej samej jakości, wychowany w cnotcie, nie zatracający nawet myślą o jakąś zdrożną ironię lub satyrę. Ludzie są dobrzy, kochani, wszyscy bez wyjątku, tak jak w dobrej angielskiej książeczce dla dobrych angielskich dziewczynek. Złości w nich ani na lekarstwo. Nawet nie tyle, ile bywa u zatwardziały, lecz zawsze na czas poprawiających się grzeszników Dickensa. Może to jest nawet taki popularny Dickens, którego humor został chemicznie odczyniony z niepotrzebnej normalnym ludziom lezki. Świat wydaje się bardzo prosty, miły, grzeczny, człowiekowi nie nie dobiega się do duszy ani do wątroby — w tym świecie wypoczywa się, jak w wygodnym fotelu. Publiczność to lubi i trudno się jej dziwić.

*
Podany w tej przyprawie temat ma również wszelkie szanse popularności i sympatii. Młoda wdówka ma dwie córki — jedną już szesnastolatką — ale jest sama jeszcze całkiem do rzeczy.

Wichura w Poznaniu

Zdaje się, że huragan, który w piątek poczynił spustoszenia w Niemczech, dał się odczuć wczoraj wieczorem w Wielkopolsce. W Poznaniu popołudniu zanotowano gwałtowny spadek temperatury (w sobotę w południe notowano w Poznaniu plus 9,5 st.). Około godz. 19 rozszalała nad Poznaniem gwałtowna wichura, połączona z ulewą deszczem. Wichur, który wyrządził liczne szkody, osiągnął chwilami szybkość 26 m na sekundę.

W ciągu wczorajszego popołudnia, a także wieczorem, szalał porywisty wichur, wyrządzając miejscami szkody na kamienicach przez zerwanie dachówek itp. Na Jeżycach uszkodziła wichura urządzenia alarmowe miejskiej straży pożarnej. Aparaty sygnalizacyjne zostały natychmiast naprawione, tak, że przerwa w ich funkcjonowaniu była niedługa. (kl)

W rocznicę zgonu śp. ks. prałata Stychła

W poniedziałek, 13 bm., przypada rocznica zgonu śp. ks. prałata prepozyta Antoniego Stychła. W rocznicę śmierci w kościele Farnym odprawione zostaną z inicjatywy stowarzyszeń parafjalnych nabożeństwa za spokój duszy zmarłego Kapłana i Patryjoty o godz. 6, 7, 8 i 9; we wtorek, 14 bm. o godz. 9.

W sobotę, 18 bm., jako w rocznicę pogrzebu, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Farnym o godz. 8.30 za spokój założyciela i długoletniego prezesa Związku Tow. Katolickich Robotników Polskich. Mszę św. odprawi ks. mans. Matuszczak, sekretarz generalny Związku. Główne nabożeństwo żałobne z wigiljami o godz. 8 i pół. W nabożeństwie uczestniczyć będą stowarzyszenia ze sztandarami.

Dziś wycieczka dzieci do Zoologu

Przypominamy, że dziś w południe urządzamy bardzo ciekawą i pouczającą wycieczkę dzieci naszych Czytelników do ogrodu zoologicznego w Poznaniu Bilety w cenie 15 gr dla dzieci i 25 gr dla dorosłych, im towarzyszących, nabywać można dziś w kasie Zoologu.

W czasie wycieczki, którą urozmaici wspólna fotografia i jazda konikami po zniżonej opłacie, dyrektor Zoologu, p. Szczerkowski, wygłosi bardzo przystępną pogadankę o egzotycznych drapieżcach.

Punkt zborny dla dzieci przed Zoologiem punktualnie o godz. 12 w południe.

Dziś w południe spotkamy się w „Słońcu”

Dzisiaj, w niedzielę, 12 bm. o godz. 12 w sali kinoteatru „Słońce” odbędzie się manifestacyjna akademja ku czci św. Rodziny. Akademję zaszczytują swą obecnością i przemówieniem J. Em. ks. kard. Prymas. Poza tem, obok występów gnieźnieńskiego chóru archikatedralnego, program przewiduje prelekcję p. adw. Kwasięborskiego i deklamację wiersza p. t. „Powrót”, pióra K. H. Rostworowskiego.

W akademji tej wezmą udział, obok szerokiego ogółu obywateli miasta Poznania, najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa poznańskiego.

Bilety do nabycia przed wejściem na salę.

SPORT

Pięściarstwo

Reprezentacja Berlina, która walczy dziś wieczorem w hali Targów Poznańskich z ósemką Poznania, przybyła wczoraj o godz. 14,30 do Poznania pod kierownictwem p. Hieronimusa. Goście przyjechali w zapowiedzianym przez nas składzie za wyjątkiem wagi koguciej, w której zamiast Schillera wystąpi znany dobrze Poznaniowi zawodnik Weinhold. Z drużyną przyjechał również sędzia p. Pfuhl i sekundant p. Gajkowski.

Przypominamy, że zawody rozpoczną się o godz. 19. Walczyć będą następujące pary (goście na pierwszym miejscu):

Spodobala się starszemu lepszemu panu z szlachetnym sercem i większą gotówką dla wspólnego dobra. Ma wyjść za niego zamaż. Wtem szkopuł, bo starsza dziewczynka jest o mamusię zdrowsza, nie może sobie wyobrazić, że będzie żoną drugiego męża — dramat gotowy. Kto jest bardzo domyślny a odczytany i perwersyjny, może sobie przytem pomyśleć o Freudzie i jego modnych dzisiaj „kompleksach”. To dodaje głębi. Głównym wszakże zostaje pewien kompleks, o którym wiedzieliśmy na długo przed Freudem — kompleks teściowej. Słynny kompleks, któremu mężowie różnych córeczek i żony różnych synków zawdzięczają tyle miłych chwil, a Niemcy sławę najwytworniejszych dowiepniśoi na kuli ziemskiej, jako że ich znakomite koncepty mają w dziewięćdziesiąciu procent za przedmiot niewyczerpaną Schwięgmutter, a tylko dziesięć procent przypada na jamniki, na kochane „Dackel”. Kompleks teściowej jest w swej istocie problemem zazdrości. Szesnastolatka Irenka jest niejako przedwczesna teściową i ten problem psychologiczny najzupełniej nam wystarcza.

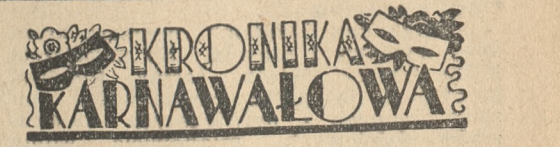
Inna rzecz, iż biedaczka jest tak zajęta, że w ostatnim akcie przebiegają nawet człowieka miłe dreszczyki lęku. Dziewczynka wybiegła z domu w sam dzień ślubu mamusi. Przepadła. Samobójstwo? Prawie. Biedactwo chciała szczerze utopić się, nawet już zamoczyła pantofelki, ale woda była za zimna. Wrzuciła do Tamizy tylko swoje ślicz-

ne futro, bo kupił je ten szkaradny ojczym. Sama wraca do domu, tam napije się koniaczku dla rozgrzania i pogodzi się z zamęciem mamusi. Zwłaszcza, gdy od starego przyjaciela rodziny dowie się, że jej nieboszczyk papuś, którego pamięć ubóstwiała, był sobie — świeć Panie jego duszy — sympatycznym lampartem i mamusię na funty zdradzał. Ten motyw dodatkowy, który wychodzi w końcu na główny i całe to papierowe męczeństwo szczęśliwie umarza, ma w sobie rzewną prostotę kinowego happy endu i z pewnością dużo „Szesnastolatce” dopomógł.

*
A z tem wszystkim państwo Filip i Aimée Stuartio - Stuartowie mają jedną wielką zaletę: nie udają przed nami tego, czom nie są. Nie zgrywają się, nie są pretensjonalni, nie częstują nas erzacami psychologii. A zato piszą doskonałe role, na które akurat mamy właściwą obsadę. Pewien figiel tkwi w tem, że w takich zgrubsza szkicowanych obrazkach główną rolę jest zawsze ta, która najszcześliwiej trafi na aktora. Może nią być owa szesnastolatka, może być mamusia, może być babunia, tak jak się stało w Warszawie, gdzie Wysocka podobno zatłukła wszystko, jak się to za kulisami mawia. U nas była to sztuka, napisana dla młodszej córeczki, dla czternastolatki. P. Porebska, komik miły i bardzo żywy, znalazła taką żyłkę złotą, jaką się dość nieczęsto trafia w tym zakresie aktorstwa. Cieszone się jej radosnym piskiem (może

Bóle w żołądku, ściskanie w dolku, obstrukcje, gnicie w kiszkiach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i bladą cerę łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa, biorąc wieczorem przed udaniami się na spoczynek pełną szklanekę takowej.

Tr 92



Bal Koła Farmaceutów w Bazarze

Wczoraj wieczorem na salach Bazaru urządziło swój doroczny bal karnawałowy Koło Farmaceutów S. U. P.

Już wcześniej wieczorem wszczął się ruch przed Bazarom. Samochodami, taksówkami, dorożkami i jak się dało, zbierali się balowicze, rychło zapelniając garderoby i sale. Licznie przybyli profesorowie z dziekanem wydziału p. prof. Zawirskim. Z organizacji zawodowych przybył prezes Zw. Zaw. Farmaceut. Prac. p. Sabiniewicz oraz całe prezydium P. P. T. F. z prezesem p. Majorowiczem na czele. Dopisał również przemysł farmaceutyczny; zjawili się dyrektorzy fabryk i wielu dawnych członków koła, a obecnych aptekarzy z miasta oraz z prowincji. Dalej skorzystali z zaproszeń delegacji prawie wszystkich miejscowych korporacji oraz innych kół naukowych uniwersytetu. Najliczniej naturalnie zapelnili salę członkinie i członkowie koła oraz ich liczni goście.

Nad całością czuwał komitet balowy, wyloniony z zarządu koła w osobach prezesa p. Mioduszewskiego, wiceprezesa p. Zawadzkiego oraz kierownika sekcji towarzyskiej p. Milewskiego.

Do tańca przygrywały, zmieniając się kolejno, dwie orkiestry jazzowe, nie dając wytchnienia tańczącym. Okazało się, że Farmaceuci potrafią się doskonale bawić. Po północy na sali rozległy się dźwięki poloneza i rychło długi wąż wielobarwnych par przewinął się poprzez salę i boczne lokale. Na zakończenie poloneza, rozległy się tradycyjne dźwięki „Gaudeamus...”. Później już tańczono bez przerwy. Jedyne wytchnieniem dla większości był czas, kiedy kilkanaście par zatańczyło wzorowo staropolskiego mazurka. Wszystkie inne tańce, a więc oberki, kujawiaki, krakowiak, trojak i wszystkie nowe, cieszyły się nieustającym powodzeniem, któremu koniec położył dopiero ranek. (a)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

* **Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego.** Zebranie plenarne odbędzie się wyjątkowo w poniedziałek, dn. 13 bm. o godzinie 19 na parterowej sali Domu Sodalicyjnego, św. Marcin 69.

* **Potrącona przez tramwaj.** Wczoraj o godz. 17 przy ul. Gąsiorowskiego, do będącego w biegu tramwaju linii 5 usiłowała wskoczyć pewna młoda pani. Uczyniła to jednakże tak niezręcznie, że potrącona została przez tramwaj i runęła na bruk, doznając licznych, ale na szczęście nie wielkich obrażeń. Pasażerowie tramwaju starali się owej pani, która nie chciała swojego nazwiska zdradzić, przyjść z pomocą. Sama jednak podniosła się z zablokowanej jezdni i zamiast do miasta (a tak się jej bardzo spieszyło!) udała się z powrotem do domu przy ul. Gąsiorowskiego. (wel)

czasem trochę jednostajnie nasilonym), śmiano się ze skoków i klaskano przy otwartej scenie za naturalnie rzucane koncepty.

Podobnie miało się wrażenie, iż p. Łabuńska po raz pierwszy mogła zaprezentować w całej pełni swoje dobre aktorskie manieri, dykcję, ładny dźwięk, reductowe umiarkowanie i w dodatku wszystko, czego trzeba, aby starszy lepszy pan pokazał się nam jako znawca kobiet i pod tym względem mądry smakosz. P. Zawistowski nastawił wszystko tak, jak trzeba; wszystkie pozostałe figury są z tej sztuki, nie z żadnej innej, trzymają mocno ton — szczególnie Irenka i poczciwa kuchta Mary, dają w sumie wyborny wieczór. Doktor Hoane jest ciepły, ale w ostatnim akcie tak się wydaje, jakby miał trochę powołania na pastora. Tylko z angielskim home tym razem się nie udało. Sypialnia dziewcząt jeszcze jeszcze, ale całkiem chybił living room (Bóg raczy wiedzieć, jakby to się przetłomaczyło? może „pokój do wszystkiego?”). Jest kominek, jest fotel, są portjery, są tapety, lecz angielskiego charakteru ani angielskiego zadomowienia niema w tym empirze i w tem tapicerstwie. Teatr Polski ma zawsze wnętrza tak świetnie skomponowane i dociągnięte, że niewiadomo, co się stało? Poprawie będzie łatwo i opłaci się, bo „Szesnastolatka” powinna doczekać się jakiejś rekordowej serji wieczorów. Przyjęto ją pełną salą i mnóstwem brow.

WITOLD NOSKOWSKI

